

do ściągnięcia flagi narodowej i wywieszenia białej — na znak poddania się. W tej chwili ustaje ogień nieprzyjacielski, a wkrótce potem wznosi się nad zdobytym okrętem — flaga zwycięzcy.

Przed bitwą nikt jednak nie myśli o poddaniu się. Ważność chwili oddziałowa na wszystkich, nastrój załogi jest poważny. Poznać jednak pewien niepokój, spowodowany niepewnością nastąpić mających wypadków, lecz zarazem postanowienie walczenia na życie lub śmierć. W takiej chwili myśli wznoszą się mimowolnie do Stwórcy z prośbą o zwycięstwo, a usta szepcą kornie modlitwę...

Tymczasem obie floty zdążają naprzeciw siebie. Z początku tylko chmury dymu oznaczają ich położenie, lecz niebawem zarysowują się na horyzoncie sylwetki okrętów. Zrazu niewyraźnie, rosną następnie w miarę zbliżania się tak, że wolnym okiem widać porzucane na nich sygnały, którymi dowódca udziela ostatnich rozkazów. Ponieważ nie można było podejść niespostrzeżenie nieprzyjaciela, atak torpedowców nie mógł być wykonany, otrzymują one rozkaz cofnąć się na bok lub w tył i wyczekiwać dalszych rozkazów. Flota, uformowana w szyku bojowym, mknij całą siłą pary naprzód. Wtem, na jednym z nieprzyjacielskich okrętów, ukazał się mały obłoczek białego dymu, któremu towarzyszy wkrótce huk, niby odgłos dalekiego gromu: — to pierwszy strzał armatni — bitwa rozpoczęta...

Bitwę morską rozpoczynają zazwyczaj ciężkie działa, skoro kadłuby nieprzyjacielskich okrętów wyłonią się na horyzoncie (6—7 klm.), a jakkolwiek strzelanie na taką odległość nie może być w skutkach swych rozstrzygającym, to wobec szybkiego zbliżania się przeciwników, każda chwila zmienia położenie na korzyść artylerii, gdyż siła pocisków zwiększa się w miarę zbliżania się celu.

W odległości 4 klm., rozpoczynają ogień ciężkie szybkoładowne armaty, a dalsze zbliżanie się flot wprowadza w akcję coraz to mniejszy kaliber tych dział, których pociski zwracają się przede wszystkim przeciw wieżom komendanta, urządzeniom sygnałowym i aparatom torpedowym, oraz służącym do sterowania. Urządzenia i aparaty te mają groźnego nieprzyjaciela w szybkostrzałowych armatach, gdyż nie zawsze można je zabezpieczyć silnym pancerzem. Walka artylerii rozwija się w całej pełni w oddaleniu 4 klm. Z hukiem ciężkich dział mięsza się oddźwięk szybkostrzałowych i trzask uderzających granatów. Tu pocisk, przebiwszy pancerz i eksplodując, zdemontował dział, a załoga o ile ocalała, odchodzi na inne posterunki, by zastąpić tych, którzy bądź to polegli, bądź też w inny sposób stali się niezdolnymi do dalszej walki. W innym znów miejscu wybuchł pożar, który załoga stara się ugasić. Wskutek pocisku, pancerz pod linią wodną został uszkodzony i w tej chwili dotyczące sekcy hermetycznie zamknięte. Działa szybkostrzelnicze, ustawione na pokładzie i masztach, zasypują pokład nieprzyjacielski gradem kul. Liczba poległych zwiększa się z każdą chwilą; gdzie tylko spojrzeć, widać strumienie krwi i poszarpane szczątki ciał ludzkich.

Jeżeli kierunek flot, który je sprowadził naprzeciw siebie, pozostanie i w dalszym ciągu niezmienny, natenczas doprowadza on do wzajemnego przełomu szyku bojowego. W miarę zbliżania się przeciwników, skutki pocisków armatnich są coraz straszniejsze. Granaty na bliską odległość przebijają każdy choćby najtwardszy pancerz, wpadają na maszyny, niszczą ster, a niejednemu okrętowi traci swobodę manewrowania. Oderwane płyty pancerne przelatują w powietrzu, zgru-



Z wojny ros.-jap.: Kapelan japoński w kwaterze gen. Kurokiego.

chotane maszty walą się na pokład, tamując komunikację. W tem wpada granat do składni amunicji i wybucha. Następuje straszliwy huk i łoskot, w powietrzu unoszą się szczątki okrętu i ludzi, a za chwilę — okręt przestał istnieć... Lecz walka trwa dalej. W chwili przełamania linii nieprzyjacielskiej, walą armaty z odległości kilku zaledwie metrów, a torpedy, wyrzucone z bocznych aparatów, czynią straszliwe spustoszenia. Niejeden komendant, upatrzawszy stosowną chwilę, wbił się ostrogą całą siłą pary w przeciwnika, w ogromny otwór wlewa się woda olbrzymią strugą — jeden moment i pancernik leży na dnie morskim. O jakimkolwiek ratunku załogi w tym wypadku i mowy być nie może. Siła uderzenia okrętu, pędzącego całą siłą pary, jest wprost straszną. Przy pancerniku o pojemności 12.000 i chyżości 16 mil morskich na godzinę, uderzenie to jest 108.000.000 razy silniejsze od uderzenia 1 klg. poruszanego z szybkością jednego metra na sekundę, a potęguje się ono jeszcze, jeżeli obydwa okręty zdążają naprzeciw siebie. Łatwo więc sobie wyobrazić, jak strasznym musi być takie zetknięcie się pancerników. Po przełamaniu linii nieprzyjacielskiej, wchodzi na widownię flotyla torpedowa, kończąc dzieło zniszczenia.

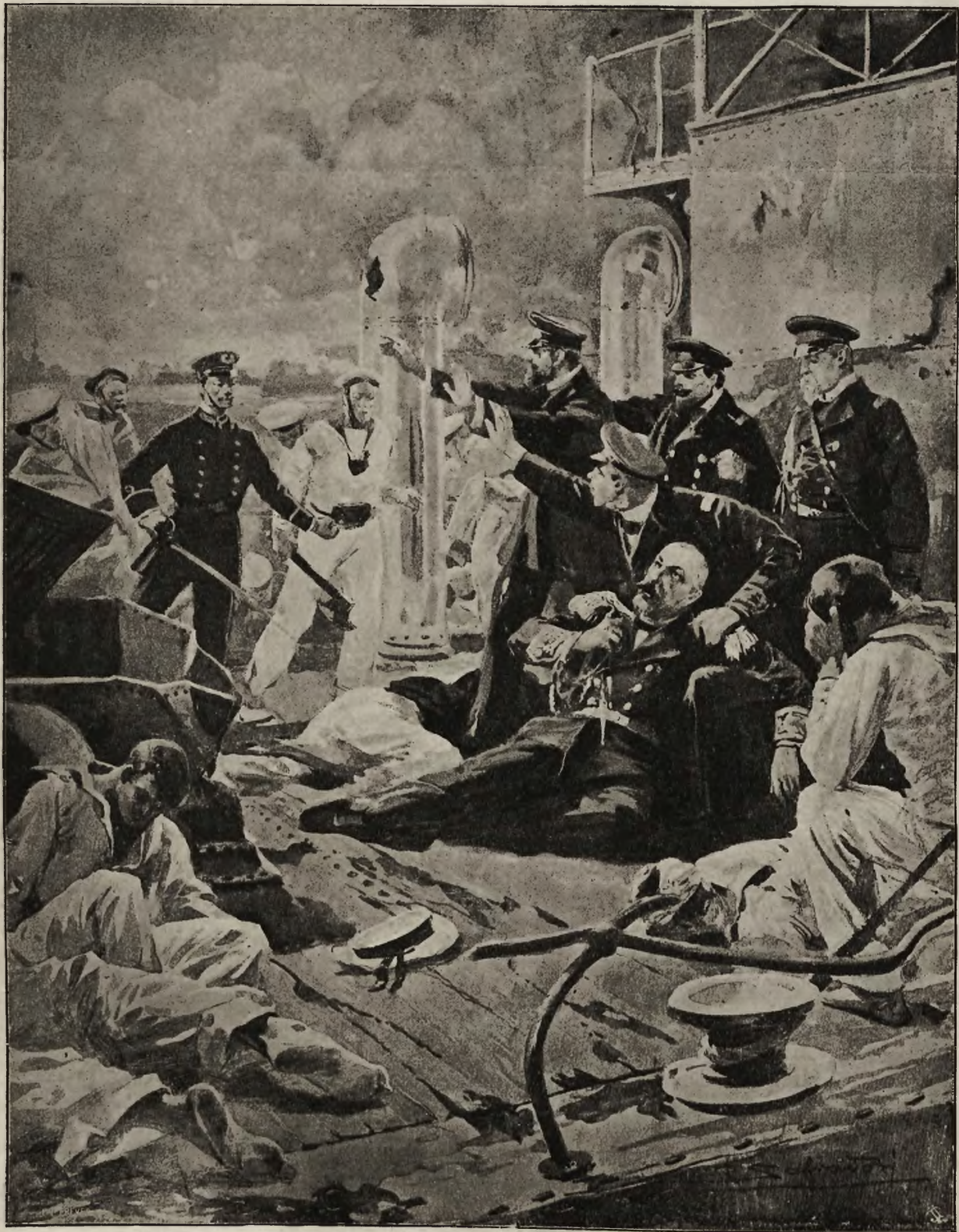
W wypadku, jeżeli kierunek flot przed zetknięciem się zostanie odpowiednio zmieniony, dalszy przebieg bitwy zawisł przede wszystkim od skutków pocisków armatnich. Zwycięża więc lepiej obsługiwana i silniejsza artyleria, poparta zręczną taktyką i torpedowcami, działającymi pod osłoną dymu.

Walka skończona. Jedna flota z resztą okrętów zdołała uciec pościgu; kilka jej okrętów poszło na dno, a kilka ciężko uszkodzonych dostało się w ręce przeciwnika. Ten ostatni z flagą, opromienioną zwycięstwem, wysłał za uciekającymi jeszcze kilka strzałów armatnich, które wśród głośnych okrzyków rozentuzjasmowanej załogi brzmiały jak gdyby dane były dla tem większego uczczenia święta — święta zwycięstwa...

Lecz pozostaje jeszcze do spełnienia smutny obowiązek. Zaszyci w płótno żaglowe, z przywiązaniem do nóg kulami, leżą na deskach, trzymanych przez kolegów, polegli towarzysze broni i załogi. Wolno zniżyć się flaga narodowa do połowy wysokości, warta występuje pod broń, a zgromadzona na pokładzie załoga słucha ze łzami w oczach rzewnych słów komendanta, żegnającego na zawsze poległych. Po odmówieniu modlitwy, warta prezentuje broń, załoga zdejmuje czapki, deska przechyliła się, z głuchym łoskotem wpadają zwłoki w morze, na chwilę otwiera się niezmierna głębia oceanu. by przyjąć do swego łona tych, którzy zdala od swoich ponieśli śmierć bohaterską...

Takim bywa zakończenie bitwy morskiej...

A tymczasem w domu pozostała rodzina oczekuje z niecierpliwością powrotu ojca i męża. Narazie otrzymuje żona z admiralicyi list z doniesieniem, że mąż jej poległ w bitwie morskiej i został „pod takim stopniem długości a takim szerokości geograficznej“ pochowany. Na tę wiadomość głuchy jęk wydobywa się z jej piersi, a przerażone dzieci, widząc bladłość i rozpacz matki, cisną się do niej, pytając: „gdzie ojciec?“ Słowa te wstrząsają nieszczęśliwą; łkając głośno, tuli do zranionego serca biedne sieroty i dzieli się z niemi straszną wiadomością — że już nie mają ojca... Za chwilę widzimy całą rodzinę, pochyloną nad



Z wojny ros.-jap.: Japończycy zabierają rannego Rozdiestwienskiego do niewoli z pokładu torpedowca „Biedowij“.